

**LUDOWE WOJSKO POLSKIE  
A PROCES ZASIEDLANIA I ZAGOSPODAROWANIA  
ZIEMI LUBUSKIEJ W ŚWIETLE DOKUMENTÓW  
I WSPOMNIEN KOMBATANTÓW**

Zgodnie z założeniami strategicznymi Ziemie Odzyskane miały stać się jednym z podstawowych źródeł rozwoju państwa i bogactwa narodu. Wyłoniła się więc pilna potrzeba podjęcia maksymalnego wysiłku i ofiarności na rzecz dźwignięcia ich z ruin i przywrócenia na nich normalnego życia. Z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej problem ten znalazł się w centrum uwagi władz odradzającej się Polski. Uznano bowiem, że zadania te najlepiej realizować mogą ludzie zdolni do łączenia funkcji obronnych z wypełnianiem zadań społeczno-gospodarczych i politycznych.

Takimi ludźmi, jak wskazywał Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej, byli żołnierze i oficerowie Ludowego Wojska Polskiego, którzy zahartowani w żołnierskim trudzie najlepiej wypełnić mogli misję osadniczą. Ich doświadczenie życiowe i organizacyjne oraz wysokie walory ideowe dawały gwarancję szybkiego zasiedlenia i zagospodarowania Ziemi Zachodnich, a następnie przyspieszenia adaptacji i integracji wszystkich osadników<sup>1</sup>.

Uciekający z terenów Polski okupant świadomie niszczył wszystko co było możliwe, aby maksymalnie przeszkodzić w rozpoczęciu pracy, poprzez wyłonienie trudności i głodu na ziemi, którą opuszczał pod naporem zwycięskiej Armii Czerwonej i odrodzonego Ludowego Wojska Polskiego. W tej sytuacji prawowici gospodarze zastawali ruiny zakładów pracy, zniszczone domy bez inwentarza, rozgrabione mienie i zamienione pola, brak transportu i narzędzi pracy. Wszystko to sprawiało, że sytuacja na wyzwolonych ziemiach była bardzo ciężka zarówno w mieście, jak i na wsi.

Dobrą ilustrację zastanych warunków stanowią następujące relacje:

<sup>1</sup> PPR, *Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego*. VIII 1944—XII 1945. Warszawa 1959, s. 196.

„Zdarzają się wsie, gdzie na całą gromadę przypada jedna koza, kilka psów i kotów”<sup>2</sup>. Również inspektor osadnictwa wojskowego T. Kuczyński informował: „[...] powiaty są w większości zdewastowane, a osadnicy, którzy rekrutują się obecnie przede wszystkim ze zdemobilizowanych żołnierzy, względnie ich rodzin zza Bugu, nie posiadają ani zapasów żywności, ani żadnych środków materialnych, które by im umożliwiły przetrwanie zimy”<sup>3</sup>. Zdarzały się też przypadki, że osadnicy wojskowi otrzymywali „[...] cztery gołe ściany bez pieców, okien, drzwi, często nawet bez podłóg, puste stodoły, inwentarz rolniczy zniszczony i pole leżące odłogiem”<sup>4</sup>.

W przewyciężaniu wymienionych trudności aktywny udział wzięło Ludowe Wojsko Polskie, które oprócz normalnych działań bojowych zaprogramowało także pracę na rzecz odradzającej się gospodarki. Jak wynika z meldunku dziennego kwatermistrzostwa I Armii, wypełniając powierzone zadania wojsko organizowało pierwsze władze administracyjne na wyzwolonych terenach, ochraniało pozostawione mienie przed kradzieżą i szabrownictwem, zabezpieczało fabryki i urządzenia komunalne, które przy pomocy polskich specjalistów natychmiast uruchamiano<sup>5</sup>.

Idąc na Ziemie Odzyskane, zdemobilizowani żołnierze przyjęli na siebie odpowiedzialność nie tylko za obronę granic, ale i za tworzenie na nich podstaw dostatku materialnego i kultury. Naszą ambicją jest, stwierdzali np. osadnicy wojskowi z powiatu żarskiego, aby tereny przydzielone pod osadnictwo wojskowe były przykładem dla wszystkich gospodarstw przez wzorowe i fachowe gospodarowanie, „[...] chcemy pokazać wrogiej nam propagandzie, że umiemy się gospodarzyć i pozostaniemy jedynymi włodarzami ziemi, o której odzyskanie płynęła krew żołnierza polskiego. Przez ożywione życie gospodarcze chcemy być współodpowiedzialni za realizację planu 3-letniego”<sup>6</sup>.

Osadnicy wojskowi szli na Ziemie Odzyskane, by wzdłuż zachodnich granic państwa polskiego tworzyć osady wojskowe jako bastiony polskości na starej ojczyźnie, którą jak najszybciej należało zintegrować z resztą kraju. Wyrażając swój stosunek do nowych ziem stwierdzali: „Na straży Ziem Zachodnich stoimy twardo, my, osadnicy wojskowi, którzy zapłaciliśmy za nie naszą krwią serdeczną, a dziś używamy je naszym potem. Nigdy więcej noga barbarzyńcy hitlerowskiego nie przekroczy naszych granic. Osadnicy wojskowi łączą się wokół de-

<sup>2</sup> APMP i WP, PUR, sygn. 2021.

<sup>3</sup> AAN, MZO, sygn. 968.

<sup>4</sup> APMP i WP, PUR, sygn. 2035.

<sup>5</sup> CAW, III/2/205. Meldunek dzienny Kwatermistrzostwa I Armii WP z 6 maja 1945 roku.

<sup>6</sup> K. M a m a k, *Spoleczno-gospodarcza rola osadników wojskowych w życiu wsi zielonogórskiej w latach 1945–1975*. Warszawa 1977, s. 276.

mokratycznych władz narodu polskiego w ich pracy i walce o pokój i bezpieczeństwo odrodzonej Ojczyzny”<sup>7</sup>.

W obliczu wiosennych prac rolnych w 1945 roku Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego rozkazało swoim jednostkom przychodzić rolnikom z maksymalną pomocą celem szybkiego i sprawnego przeprowadzenia prac wiosennych w rolnictwie. Chodziło zwłaszcza o dostarczenie ziarna siewnego, ziemniaków sadzeniaków i siły pociągowej, której brak najbardziej odczuwali rolnicy. W końcu marca 1945 roku Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego wydało rozkaz, w którym bliżej sprecyzowało zadania dla wojska. Czytamy w nim między innymi: „Mając na uwadze specjalne społeczno-gospodarcze i polityczne znaczenie dokonania siewu wiosennego w roku 1945 przy udziale Wojska Polskiego rozkazuje:

1. Wszyscy dowódcy oddziałów, formacji i szefowie instytucji wojskowych wejdą natychmiast w porozumienie z władzami miejscowymi [...] w celu opracowania planu okazania maksymalnej pomocy (tak w sile pociągowej, jak i w ludzkiej) przy uprawie i obsiewie ziemi gospodarstw ekonomicznie słabych, w pierwszym rzędzie rodzin wojskowych, walczących na froncie, gospodarstw powstałych z reformy rolnej i innych [...].

2. Bezwzględnie zabraniam używania dla celów konsumpcyjnych ziarna siewnego znajdującego się na terenie majątków zajętych przez Wojsko Polskie na oswobodzonych ziemiach zachodniej Polski. Ziarno nadające się do wiosennego obsiewu przekazać miejscowym władzom albo Pełnomocnikom Akcji Siewnej”<sup>8</sup>.

Na akcję siewną polecono przydzielić 40 ton paliwa, 50 samochodów ciężarowych i 20 cystern, które oddano do dyspozycji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Niezależnie od tego na potrzeby akcji siewnej przeznaczono 1000 ton owsa, 500 ton jęczmienia i 300 ton kukurydzy<sup>9</sup>.

Pomoc wojska była wszechstronna. Oprócz przydziału materiału siewnego i udziału ludzi obejmowała ona również pracę końmi i samochodami. Ministerstwo Obrony Narodowej na ten cel przeznaczyło między innymi 40 tysięcy koni, 1000 samochodów transportowych i 100 benzynewców<sup>10</sup>, a warsztaty remontowe jednostek wojskowych w czasie akcji zniwnej remontowały maszyny i sprzęt rolniczy. Całość prac wiosennych przeprowadzono w oparciu o plan, który przewidywał dla każdej dywizji piechoty obsianie zbożem 450 ha i zasadzenie ziemnia-

<sup>7</sup> Tamże, s. 273–275.

<sup>8</sup> A. Ogródowczyk, *Pomorze przywrócone*, Warszawa 1974, s. 148 i 149.

<sup>9</sup> Tamże, s. 149.

<sup>10</sup> AAN, MZO, sygn. 967, Pismo głównego pełnomocnika rządu do akcji siewnej i zniwnej z 30 czerwca 1945 roku.

ków na 50 ha ziemi. Nakreślony plan został poważnie przekroczony dzięki licznym zobowiązaniom dodatkowym<sup>11</sup>.

Zadania wojska w nadchodzącej kampanii żniwnej sprecyzował rozkaz nr 145 Naczelnego Dowództwa WP z 12 lipca 1945 roku, podkreślając, iż nadchodzi kampania żniwna, której powodzenie zadecyduje o tym, czy bogaty urodzaj da zniszczonemu krajowi chleb — podstawowy warunek pracy i odbudowy. „W obecnej kampanii żniwnej wojsko musi pomóc wydatnie społeczeństwu. Ani jeden zagon nie może pozostać nie zebrany, ani jeden snop nie może zmarnieć w polu”<sup>12</sup>. W związku z tym nakazano, aby we wszystkich oddziałach WP akcją żniwną uważać za podstawowe zadanie bojowe i podporządkować jej wszelkie inne zadania i zajęcia.

Zgodnie z rozkazem szczególnej pomocy w zbiorach należało udzielić rodzinom wojskowym, rodzinom poległych żołnierzy i partyzantów, wdowom i sierotom, gospodarstwom nie posiadającym koni, dużym gospodarstwom społecznym, gdzie brakowało siły roboczej i pociągowej, a także całkowicie zebrać plony na ziemiach bezpańskich lub opuszczonych przez właścicieli<sup>13</sup>.

Dla osiągnięcia jak najlepszych wyników zalecono ustalenie norm pracy dziennej żołnierzy pracujących przy żniwach, prowadzenie kontroli, stosowanie współzawodnictwa, a po zakończeniu żniw premiowanie urlopem najlepiej pracujących żołnierzy, natomiast wybitnie zasłużonych na polu organizacji akcji żniwnej żołnierzy i oficerów przedstawić do odznaczeń<sup>14</sup>.

Wykonując rozkazy Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego w sprawie niesienia pomocy zdemobilizowanym żołnierzom, poszczególne dywizje wydawały własne rozkazy do podległych pułków, w których określały szczegółowe zadania. Na przykład sztab 5 dywizji piechoty, w rozkazie nr 27 z 16 lipca 1945 roku, nakazał dowódcom 13 pp, 15 pp, 17 pp i 22 PAL zorganizowanie w rejonie swego działania po jednej wsi, celem skomasowania w niej rodzin wojskowych swego pułku. Organizacja ta polegała na dokładnym i sumiennym przeglądzie zabudowań, inwentarza, sprzętu rolniczego i domowego, oraz wykonaniu remontów. Równocześnie poszczególne pułki zobowiązane zostały do zor-

<sup>11</sup> A. Ogr odowczyk, op. cit., s. 148 i 149.

<sup>12</sup> CAW, III/60/5 Rozkaz nr 145 z 12 lipca 1945 roku. Ilustracją stosunku wojska do kampanii żniwnej jest odezwa dowództwa rolno-gospodarczej dywizji do oficerów, podoficerów i żołnierzy WP, w której czytamy: „Żniwa są w pełnym toku. Zboże na pniu czekać nie może. Łódzki włókniarz, Śląski górnik, robotnik pracujący przy odbudowie Warszawy, żołnierz polski obrońca Rzeczypospolitej i stróż naszych granic, czekają na chleb. Ten chleb my im dać musimy i damy. Ani jeden kłos nie powinien zostać na polu, ani jedno ziarno nie śmie się zmarnować. W czas zebrane zboże to dobrze zagospodarowana zagroda, którą wkrótce w nagrodę za Wasz trud otrzymacie”. CAW-III/4/283.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

ganizowania jak największej ilości furmanek, które mogłyby natychmiast wyruszyć po rodziny żołnierzy-osadników<sup>15</sup>.

Na terenie województwa zielonogórskiego do prac żniwnych przystąpiły pododdziały 5 i 11 dywizji piechoty<sup>16</sup>. Jednostki 5 dywizji miały zebrać zboże w powiatach: gorzowskim, strzeleckim, skwierzyńskim, międzyrzeckim, sulęcińskim, słubickim, części krośnieńskiego i sulechowskiego<sup>17</sup>. 17 pp otrzymał zadania prowadzenia żniw w powiecie słubickim i międzyrzeckim, 13 pp w powiecie krośnieńskim, świebodzińskim i sulechowskim, 22 PAL w powiecie skwierzyńskim i części powiatu gorzowskiego. Jednostki 11 dywizji piechoty płka A. Czartoryskiego działaniem swym objęły powiaty: żarski, żagański, szprotawski, głogowski, kożuchowski, zielonogórski i gubiński<sup>18</sup>. Oddziały obu dywizji starały się wykonać jak najwięcej prac żniwnych, np. jednostki 5 dywizji piechoty do 30 lipca 1945 roku skosiły łącznie 5180 ha żyta, 315 ha pszenicy, 405 ha jęczmienia, 140 ha owsa, 37 ha rzepaku i 1896 ha łąk<sup>19</sup>.

Podczas akcji żniwnej w 1945 roku jednostki wojskowe zebrały plony z przeszło 80.000 ha, szczególnie z rejonów nadodrzańskich<sup>20</sup>. Podczas tej akcji pierwsze miejsce zajęła 11 dywizja piechoty, dowodzona przez płka Czartoryskiego. Pracując na terenie powiatów gubińskiego, żarskiego i żagańskiego zebrała plony z przeszło 20.000 ha<sup>21</sup>.

Podjęty wysiłek państwa, wojska i wszystkich osadników przyniósł znaczne wyniki. Potwierdza to między innymi fakt, że jesienią 1945 roku zdołano obsiać 60 tys. ha ziemi, z czego 10 tys. ha obsiało wojsko. Oprócz tego pod zasiew wiosenny przygotowano około 12 tys. ha<sup>22</sup>. „Gdyby nie formacje wojskowe — czytamy w „Pionierze” z 18 kwietnia 1946 roku — nie uporaliśmy się nigdy w ubiegłym roku ze sprzątnięciem z pola zbóż i musielibyśmy zmarnować setki tysięcy kwintali cennego ziarna. Gdyby nie pomoc armii, tysiące ha na jesieni zostałyby nie obsianych”<sup>23</sup>. W roku 1946 pomoc wojska trwała nadal. Zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego jednostki poznańskiego okręgu wojskowego wiosną 1946 roku miały obsiać 15 tys. ha, a śląskiego okręgu 20 tys. ha ziemi<sup>24</sup>.

Wiosenne prace polowe na Ziemi Lubuskiej wykonywało przeważnie

<sup>15</sup> CAW, III/60/5. Rozkaz nr 27, 5. DP z 16 lipca 1945 roku.

<sup>16</sup> H. Dominiczak, *Wróciliśmy na Ziemię Lubuską*. Warszawa 1974, s. 163.

<sup>17</sup> Tamże, s. 164.

<sup>18</sup> Tamże, s. 164.

<sup>19</sup> Tamże, s. 165.

<sup>20</sup> „Orzeł Biały” 1945, nr 157.

<sup>21</sup> „Żołnierz Polski” 1945, nr 3.

<sup>22</sup> H. Dominiczak, op. cit., s. 170.

<sup>23</sup> „Pionier” 1946, nr 92.

<sup>24</sup> H. Dominiczak, op. cit., s. 170.

wojsko Dolnośląskiego Okręgu Wojskowego w Poznaniu przy pomocy 747 koni i 12 traktorów. Do 30 maja 1946 roku obsiano zbożem 19 tys. ha i zasadzono 2043 ha ziemniaków. Ponadto jednostki DOW uruchomiły 7 warsztatów remontowych do naprawy sprzętu rolniczego, a wojsko Dolnego Śląska oddelegowało do dyspozycji władz cywilnych 200 techników do remontu maszyn i sprzętu rolniczego w stacjach traktowo-maszynowych<sup>25</sup>. Wyniki akcji siewnej były imponujące. Przydzielone zadania planowe wykonane zostały z poważną nadwyżką. Jednostki DOW w Poznaniu plan zasiewów wykonały w 116 proc., a jednostki DOW na Śląsku w 150 proc. Łącznie na Ziemi Lubuskiej wiosną 1946 roku obsiano 200 tys. ha gruntów, z czego około 20 tys. ha obsiało wojsko<sup>26</sup>. Ogółem Wojsko Polskie na terenie Ziemi Odzyskanych wykonało prace na ponad 100.000 ha<sup>27</sup>, z czego najwięcej zrealizowały jednostki Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Równie pomyślnie przeprowadzone zostały zadania w akcji zniwnej. Informuje o tym „Głos Ludu” z 27 sierpnia 1946 roku, w którym czytamy: „Dnia 13 sierpnia 1946 roku sudecka dywizja piechoty zakończyła akcję zniwną. Plan wykonano w 260 proc. W majątkach państwowych skoszono 12.737,75 ha, zwieziono 12.037,25 ha, na gospodarstwach wdów poległych żołnierzy, osadników i repatriantów skoszono 8.580,45 ha i zwieziono 8.418,05 ha. Razem skoszono 21.038,20 ha i zwieziono z 20.455,75 ha”<sup>28</sup>. Także „Pionier” na swych łamach donosił, że na Dolnym Śląsku wielką pomoc w czasie żniw okazały oddziały Wojska Polskiego, które skosiły 21.318 ha, a zwoziły własnymi środkami transportowymi zbiór z 20.455 ha<sup>29</sup>. Oceniając przebieg akcji siewnej i zniwnej w 1946 roku, Zarząd Główny ZOW w sprawozdaniu za czas od 5 lipca do 5 sierpnia 1946 roku podkreślał, że zarówno wiosenna akcja siewna, jak i akcja zniwna wykonane zostały wyjątkowo sprawnie dzięki wydatnej pomocy jednostek WP<sup>30</sup>.

Wobec powszechnego braku siły pociągowej, zwłaszcza koni, oraz inwentarza żywego, pomoc wojska miała ogromne znaczenie. Dla przykładu warto podać, że np. powiat zagański dla odbudowy życia gospodarczego potrzebował 1300 krów i 1100 koni. Powiat suleciński, zasiedlony na koniec lipca 1946 roku w 75 proc., z czego połowę stanowili osadnicy wojskowi, odczuwał dotkliwy brak koni, krów i trzody chlewnej. O rozmiarach tych potrzeb świadczy fakt, że na 10 rodzin osadni-

<sup>25</sup> Tamże, s. 171–172.

<sup>26</sup> Tamże, s. 171–172.

<sup>27</sup> CAW, sygn. 9, protokół nr 465/57.

<sup>28</sup> „Głos Ludu” 1946, nr 235.

<sup>29</sup> „Pionier” 1946, nr 225.

<sup>30</sup> AAN, MZO, sygn. 967. Sprawozdanie Zarządu Głównego ZOW za czas od 5 lipca do 5 sierpnia 1946 roku.

ków wojskowych przypadała jedna krowa lub jeden koń. Wśród osadników wojskowych powiatu rzepińskiego 75 proc. nie posiadało zaprzęgu, a 63 proc. pozostawało bez inwentarza żywego. Na 350 rodzin było 7 krów i 11 koni, a na 17 osadników przypadało jedno prosię<sup>31</sup>.

Stosunkowo trudną sytuację na tym odcinku pogłębiał zdarzający się czasami niesprawiedliwy podział inwentarza żywego. Zwraca na to uwagę sprawozdanie PUR w Gubinie za lipiec 1946 roku, w którym czytamy: „Zachodzą przypadki, że otrzymuje krowę pracownica jakiejś instytucji państwowej, posiadająca względne warunki egzystencji i niewielką rodzinę. Zaś żołnierz WP, który przelewał krew za niepodległość Polski, nie może dać mleka swym dzieciom i musi ciągnąć swymi ramionami bronę albo odrabiać kilka dni za jeden dzień pracy koniem”<sup>32</sup>.

Jak już wspomniano, brak siły pociągowej, a zwłaszcza koni, odczuwany był powszechnie przez osadników wojskowych. Dlatego też wojsko, w miarę możliwości, przekazywało konie z demobilu osadnikom. Ilustrację tego stanowi fakt, że np. 14 dywizja piechoty przekazała 72 konie, 10 dp 150, 13 dp 95 koni i 7 dp 311 sztuk. Sama 7 łżycka dywizja piechoty przekazała osadnikom 3894 krowy, 173 konie, 99 wołów, 59 cieląt, 36 świń i 9 owiec<sup>33</sup>. Ministerstwo Obrony Narodowej na początku 1947 roku przekazało 5100 sztuk koni, z czego 4150 koni otrzymali wyłącznie osadnicy wojskowi<sup>34</sup>.

Realizując plan niesienia pomocy najbardziej potrzebującym osadnikom, brygady siewne Wojska Polskiego wiosną 1947 roku znów rozpoczęły pracę, obsiewając ponad 6 tys. ha gruntów. W wyniku wiosennych i jesiennych prac polowych w środkowych i północnych powiatach Ziemi Lubuskiej obsiano 300.871 ha, a na przestrzeni roku 1946 i 1947 przy wydatnej pomocy wojska na obszarze całych Ziemi Odzyskanych zagospodarowano 185 tys. ha ugorów i nieużytków<sup>35</sup>.

W roku 1947 Ministerstwo Obrony Narodowej (w ramach niesienia pomocy osadnikom wojskowym) zdecydowało się przekazać na potrzeby osadnictwa wojskowego majątki pomocnicze, które prowadzono także na Ziemi Lubuskiej. Osiedlając się na nich, otrzymywali bezpłatnie na własność: przeciętnie 10 ha ziemi, mieszkanie (najmniej jedną izbę), inwentarz żywy: konia, krowę i prosię, inwentarz martwy: pług, bronę, narzędzia gospodarskie i inne, zboże i warzywa wg stanu osobowego rodziny, na wyżywienie jej do nowych zbiorów oraz furaz dla inwentarza żywego na taki sam okres<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> APMP i WP, PUR, sygn. 874, Sprawozdanie opisowe Oddziału Powiatowego PUR w Gubinie za lipiec 1946 roku.

<sup>33</sup> AAN, MZO, sygn. 918, także CAW, III/2/205.

<sup>34</sup> AAN, MZO, sygn. 987.

<sup>35</sup> H. Dominiczak, op. cit., s. 175.

<sup>36</sup> AAN, MZO, sygn. 985. Instrukcja do wykonania rozkazu nr 280, s. 62.

Przytoczone przykłady świadczeń wojskowych na rzecz osadników nie odzwierciedlają całokształtu udzielanej pomocy w osiedlaniu i zagospodarowaniu zdemobilizowanych żołnierzy. Dlatego też dla uzupełnienia informacji z tego zakresu wspomnieć należy również o innych formach owej pomocy. Bardzo duże znaczenie w drodze do nowego miejsca zamieszkania zarówno dla żołnierzy-osadników, jak i dla ich rodzin miała pomoc w czasie transportu, na punktach etapowych i miejscu przybycia. Szczególną rolę odgrywał transport. Jak wynika z relacji kombatantów komendanci centralnych punktów przesyłkowych własnymi środkami zorganizowali transport, wyżywienie i noclegi dla osadników oczekujących skierowania do miejsca osiedlenia. Na węzłowych stacjach takich jak Poznań, Bydgoszcz, Łódź, Katowice, Białystok i Przemyśl pracowali oficerowie, których zadaniem było segregowanie osadników wojskowych i formowanie ich w oddzielne transporty oraz kierowanie do centralnych punktów wg numerów poczt polowych, do właściwych miejsc przeznaczenia<sup>37</sup>.

Oddziały wojskowe w granicach swych możliwości zabezpieczały tereny osadnicze przed grabieżą mienia i czuwały nad bezpieczeństwem osadników. Wojsko Polskie nosiło także pomoc w zakresie organizacji szkolnictwa i kultury oraz ochrony zdrowia osadników i ich rodzin. Na przykład na Ziemi Lubuskiej wszystkie wojskowe szpitale i ambulatoria udzielały osadnikom bezpłatnej pomocy lekarskiej. W 1945 roku kierownictwo wojskowe służby zdrowia przekazało ludności cywilnej dwa kompletnie wyposażone szpitale, siedem punktów ambulatoryjnych oraz udostępniło osadnikom cywilnym wojskowe ambulatoria weterynaryjne<sup>38</sup>. O wszechstronności udzielanej pomocy w życiu osadników świadczy też budowa linii energetycznych i telefonicznych na Ziemi Lubuskiej oraz pomoc w radiofonizacji miast i wsi. Wojska łączności oddały cywilnej służbie łączności 2808 km linii<sup>39</sup>.

Niemalęj pomocy udzielały osadnikom wojskowym jednostki WOP, które pomagały w przeprowadzaniu remontów zabudowań, naprawie sprzętu i narzędzi rolniczych oraz spieszyły z pomocą w wyżywieniu najbiedniejszym osadnikom. Na przykład grupa manewrowa 2 oddziału WOP zorganizowała w 1946 roku kuchnię celem przygotowania posiłków dla biednych wielodzietnych rodzin. W okresie, kiedy wojsko posiadało własne majątki, wiele rodzin osadników wojskowych nie mających krów otrzymywało dla dzieci mleko i inne produkty<sup>40</sup>.

Warto odnotować, że pomoc wojska udzielana osadnikom wojsko-

<sup>37</sup> CAW, 2149/8/52. Pismo Komisji Osadnictwa Wojskowego nr 032 z 11 września 1945 roku.

<sup>38</sup> CAW, III/2/200. Pismo Komisji Osadnictwa Wojskowego z 19 lipca 1945 roku. Także: H. Dominiczak, op. cit., s. 181.

<sup>39</sup> Tamże, s. 138.

<sup>40</sup> Tamże, s. 180.



wym w zasiedlaniu i zagospodarowaniu była bardzo ważnym bodźcem w realizacji celów osadnictwa, odegrała zasadniczą rolę w początkowym okresie życia zdemobilizowanych żołnierzy i ich rodzin w nowym miejscu zamieszkania. Rozmiary tej pomocy były pokaźne i wielorakie. Dla wielu rodzin otrzymywana pomoc stanowiła jedyne źródło utrzymania w pierwszym okresie po przybyciu do wybranej miejscowości, pozwalała przetrwać najtrudniejsze dni nowego życia, a nierzadko stanowiła podstawę startu gospodarczego. Do końca 1947 roku wojsko przekazało osadnikom na Ziemiach Zachodnich 12 tys. krów i 8 tys. koni, a spośród 4 mln osadników z bezpośredniej pomocy wojska skorzystało około 1300 tys. osób. Na pomoc tę składał się przydział inwentarza żywego, ziarna, pomoc lekarska itp.<sup>41</sup>

Za całokształt pomocy w zasiedlaniu i zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich żołnierze uzyskali należne uznanie władz. Dała temu wyraz XI sesja Krajowej Rady Narodowej, podejmując następującą uchwałę: „W uznaniu wielkiego wkładu szeregowych, podoficerów- i oficerów oraz całych oddziałów Wojska Polskiego w dzieło odbudowy gospodarczej państwa, przez wybitny udział w akcji siewnej w 1946 roku, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, oraz w administrowaniu kraju — Krajowa Rada Narodowa uważa, że żołnierze Wojska Polskiego, którzy brali udział w akcji zagospodarowania kraju, dobrze zasłużyli się Ojczyźnie. Krajowa Rada Narodowa dziękuje Wojsku Polskiemu za spełnienie obywatelskiego obowiązku i przyczynienie się w ten sposób do zespolenia tych ziem z Rzeczpospolitą”<sup>42</sup>.

Jak już wspomniano, początki nowego życia na Ziemiach Odzyskanych były niezwykle trudne. Nie wszyscy też zdolni byli je skutecznie przezwyciężać. Informuje o tym na swych łamach „Osadnik” z października 1946 roku, w którym czytamy: „Słabsi odeszli, nie wytrzymując piętrzących się podówczas trudności. Zostali silni, ci z wolą przetrwania najcięższych warunków, ci którzy poczęli utrwalać polskość na kresach zachodnich, prawdziwi pionierzy”<sup>43</sup>.

Z perspektywy minionych lat śmiało można powiedzieć, że mimo niezwykle trudności na jakie napotymano w procesie realizacji akcji osiedleńczej, podstawowe cele i zadania wynikające z idei osadnictwa wojskowego zostały wykonane. W odniesieniu do Ziemi Lubuskiej tezę tę potwierdzają materiały sprawozdawcze na IX Okręgowy Zjazd Delegatów ZBoWiD w Zielonej Górze, w których czytamy: „Osadnicy wojskowi na Ziemi Lubuskiej stanowią liczne środowisko osiadłe po zakończeniu II wojny światowej w pasie przygranicznym nad Odrą i Ny-

<sup>41</sup> Tamże, s. 180.

<sup>42</sup> A. Ogrodowczyk, op. cit., s. 184.

<sup>43</sup> „Osadnik” 1946, nr 5.

są. Swoją postawą obywatelską i rzetelną pracą byli dla młodej władzy ludowej podporą na odzyskanych ziemiach piastowskich. Osadnicy wojskowi spełnili więc pionierską rolę w zagospodarowaniu Ziemi Lubuskiej przywróconej Macierzy. Nadal ich praca ma duże znaczenie społeczno-gospodarcze<sup>44</sup>.

Cytowany fragment sprawozdania zawiera nie tylko syntetyczną ocenę pionierskiego wkładu byłych żołnierzy w całokształt przeobrażeń społeczno-gospodarczych i politycznych, ale ukazuje również aktualne ich znaczenie w życiu wsi zielonogórskiej. W kontekście prezentowanych rozważań może zachodzić pytanie: jak kombatanci oceniają otrzymaną pomoc od wojska i państwa i jakie afirmują postawy w dotychczasowym ich życiu i pracy?

Z materiału empirycznego wynika, że zdemobilizowani żołnierze bardzo wysoko cenią sobie dotychczasową pomoc wojska i opiekę państwa. Wyrażają wdzięczność i zadowolenie z uzyskanego awansu społecznego i ekonomicznego. Pozytywnie oceniają własną sytuację i przyznają, że jest ona uprzywilejowana w stosunku do pozostałych mieszkańców Ziemi Lubuskiej. Bardzo wysoko cenią sobie także otrzymywane odznaczenia i inne dowody szacunku i uhonorowania. Oto niektóre wypowiedzi: „Jesteśmy zadowoleni z pomocy państwa. Czujemy opiekę władz. Sytuację naszą oceniamy jako dobrą i lepszą od innych rolników”. „Sytuacja nasza jest dobra. Państwo solidnie wynagrodziło nasz trud, za co jesteśmy mu wdzięczni”. „Sytuacja nasza jest lepsza od pozostałych osadników. Warunki życia mamy dobre. Niczego już więcej wymagać nie można. Co państwo mogło, to dało osadnikom i kombatantom”.

Dość znamienne są też następujące wypowiedzi: „Osadnicy otrzymali wszystko, co im się należało. Moim zdaniem nic już nie trzeba oprócz zdrowia. Myśmy też się wywiązali wobec ojczyzny”. „Osadnicy wojskowi od samego początku czuli się jak na swoim. Udział w walce o te ziemie upoważniał ich do większego od innych do nich prawa, a zwycięstwo nad wrogiem zobowiązywało do utrwalania jego owoców”. Zdemobilizowani żołnierze z niekłamana szczerością mówią, że jest im dobrze. Np. osadnik z nowogrodzkiego, lat 66, zamieszkały w Nietkowicach, stwierdza: „Tu mi jest dobrze. Tu się dorobiłem. Cenię sobie to, co mam, a mam to, czego tam nigdy bym nie miał”.

Zdemobilizowani żołnierze zaznaczyli swoją obecność wszędzie. Zna ni są nie tylko jako dobrzy gospodarze, aktywni i zaangażowani uczestnicy procesu produkcji rolnej, ale i jako aktywiści wszystkich poczynań społeczno-politycznych na Ziemi Lubuskiej. Dali się poznać jako

<sup>44</sup> Składnica Akt Zarządu Okręgu ZBoWiD w Zielonej Górze. Materiały sprawozdawcze na IX Okręgowy Zjazd Delegatów ZBoWiD za okres od 15 lutego 1970 roku do 16 lutego 1974 r.

zaangażowani rzecznicy przemian demokratycznych w Polsce i aktywni społecznicy. W jednej z relacji czytamy: „Całe społeczeństwo przekonało się niezbicie, że osadnicy wojskowi to awangarda demokracji, której zasad wiernie przestrzegają będą nadal w chwilach codziennego trudu. Osadnicy wojskowi zdają sobie doskonale sprawę z tego, że zawsze muszą być żywym przykładem, jakim powinien być prawdziwy obywatel wielkiej i niepodległej Polski Ludowej”<sup>45</sup>.

Kombatanci to także przedstawiciele najbardziej zaangażowanych i ofiarnych społeczników. Oni podejmowali i organizowali czyny społeczne, konkursy i współzawodnictwo produkcyjne, zwłaszcza na odcinku likwidacji odłogów i pełnego zagospodarowania użytków rolnych. Oni też organizowali wiele czynów na rzecz budowy szkół i innych placówek kulturalnych. Jednym z przykładów tej działalności jest szkoła w Gliźnie, wybudowana w czynie społecznym przez byłych żołnierzy, której nadano imię „Osadników Wojskowych”.

Dobrą ilustracją społeczno-politycznego zaangażowania zdemobilizowanych żołnierzy jest sprawozdanie na VIII Okręgowy Zjazd Delegatów ZBoWiD w Zielonej Górze, w którym podkreśla się, że kombatanci na wsi należą do kółek rolniczych, wyróżniają się w akcjach zmierzających do zwiększenia plonów i podnoszenia hodowli. Zwraca ono również uwagę na to, że poszczególne koła powszechnie uczestniczą w pracach społecznych przy budowie szkół i ośrodków kultury, naprawie dróg i mostów, porządkowaniu miast i osiedli<sup>46</sup>.

Na podstawie materiału źródłowego wnioskować można, że byli żołnierze nie przeceniają swojej roli w zasiedlaniu i zagospodarowaniu wsi zielonogórskiej, co należy przypisać ich skromności, ale mają jednocześnie poczucie pełnej wartości swego wkładu w ogólny dorobek Ziemi Lubuskiej. Daje się również zauważyć, że samoocena osadników jest zaskakująco skromniejsza od oficjalnej oceny władz partyjnych, państwowych i zbawidowskich. Należałoby postawić pytanie: z czego wynika owa skromność. Podejmując próbę odpowiedzi na to pytanie pamiętać należy, iż to, co inni ludzie bardzo często uważają za sukces, kombatanci przeważnie traktują jako normalny obowiązek, nie dopatrując się w tym niczego szczególnego. Dzieje się tak między innymi dlatego, że trud życia frontowego i wojskowego nauczył byłych żołnierzy oceniać co jest normalne, a co nadzwyczajne w określonych warunkach. Z tych też względów posłannictwa swojego na Ziemiach Odzyskanych nie traktowali i nie traktują jako czegoś nadzwyczajnego, ale wprost przeciwnie — jako normalne i odpowiedzialne odniesienie się do zadań

<sup>45</sup> AAN, MZO, sygn. 795.

<sup>46</sup> Składnica Akt Zarządu Okręgu ZBoWiD w Zielonej Górze. Dokumenty VIII Wojewódzkiego Zjazdu ZBoWiD. Zielona Góra, 15 lutego 1970 roku.

i obowiązków obywatelskich w nowym miejscu zamieszkania. Z zebranego materiału wynika, że zdemobilizowani żołnierze w znakomitej większości to dobrzy i bardzo dobrzy gospodarze i rolnicy, dobrzy organizatorzy życia i aktywni społecznicy, zwłaszcza na odcinku patriotycznego wychowania młodzieży, to nosiciele patriotyzmu i krzewiciele internacjonalizmu. Jest to piękny owoc ideowo-wychowawczej pracy wojska i jego wpływu na stosunek byłych żołnierzy do potrzeb socjalistycznej Polski, o którą walczyli. Na froncie pokojowej pracy raz jeszcze dowiedli, że władza ludowa zawsze może na nich liczyć, jak na wiernych i oddanych Ojczyźnie żarliwych patriotów.

Mówiąc o roli kombatantów w tworzeniu silnych pomostów łączących rewolucyjne i wojenne tradycje z potrzebami i wymogami współczesności, minister do spraw kombatantów gen. dyw. Mieczysław Grudzień powiedział: „[...] kombatanci wykazują dużo aktywności i inwencji w zakresie upowszechniania patriotycznych i internacjonalistycznych wartości, które ukształtowały się w czasie wojny, a mające zastosowanie również we współczesnym życiu społecznym. Prawie wszyscy nasi koledzy zbawidowcy biorą aktywny udział w okolicznościowych uroczystościach ogólnopanstwowych i regionalnych, spotykają się z młodzieżą szkolną. Ważne jest, że w swych wystąpieniach nie tylko omawiają wydarzenia historyczne, w których uczestniczyli, lecz także sugestywnie przedstawiają atmosferę wojennego okresu. Doniosłe znaczenie mają również ich relacje utrwalone na piśmie — pamiętniki, wspomnienia osobiste lub spisywane przez inne osoby. Te materiały mają trwałą wartość i będą do nich sięgały przyszłe pokolenia<sup>47</sup>.

W konkluzji stwierdzić można, że w konkretnej sytuacji, jaka ukształtowała się na ziemiach polskich po drugiej wojnie światowej, udział wojska był niezbędny dla realizacji wytyczonych celów ogólnych związanych z jak najszybszym zasiedleniem i zagospodarowaniem Ziemi Odzyskanych, jak również przyspieszeniem procesów integracyjnych. Dorobek Polski Ludowej na przestrzeni minionych lat dowodzi, że ideę zasiedlenia i zagospodarowania Ziemi Zachodnich i Północnych z inspiracji i pod kierownictwem partii, przy znaczącym udziale wojska w pełni zrealizowano, dzięki czemu wypełniona została historyczna misja narodu polskiego.

Bez przesady stwierdzić można, że Ludowe Wojsko Polskie na trwałe wpisało się w dorobek socjalistycznego budownictwa, a jego wkład w budowę Polski Ludowej ma wartość nieprzemijającą.

Należy w tym miejscu podkreślić, że sam tylko Śląski Okręg Wojskowy w minionym 30-leciu wykonał na rzecz gospodarki narodowej i lu-

<sup>47</sup> „Żołnierz Wolności” 1978, nr 139.

dności szereg niezbędnych społecznie prac, począwszy od zniszczenia ponad 12 milionów różnego rodzaju pocisków, granatów i bomb oraz usuwania ruin, poprzez budowę 121 mostów i przeszło 17.400 km dróg, obiektów wypoczynkowych dla ludzi pracy, pomocy przy żniwach, wykopkach, likwidacji klęsk żywiołowych, aż po udział wojska w operacjach gospodarczo-technicznych, wymagających myśli naukowej, precyzji, wysokich kwalifikacji ludzi i użycia nowoczesnego sprzętu<sup>48</sup>. Jest to niepodważalny dowód, że żołnierze Ludowego Wojska Polskiego to zaangażowani i ofiarni budowniczości silnej i zasobnej Polski, to wierna straż socjalizmu i pokoju.

<sup>48</sup> „Gazeta Lubuska” 1975, nr 208.